



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

WIADOMOŚCI CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK

Polityczny, Społeczny, Ekonomiczny i Literacki,
poświęcony sprawom miejscowym i Zagłębia
Dąbrowskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa, Aleja 33, telefon nr. 50, skrzynka pocztowa № 21, telegraficzny: „Dziennik—Częstochowa”.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Redakcja otwarta w dni powszednie od godz. do 7-ej wieczorem; w niedziele i święta od godz. do 6-ej po południu.

CENA PRENUMERATY:

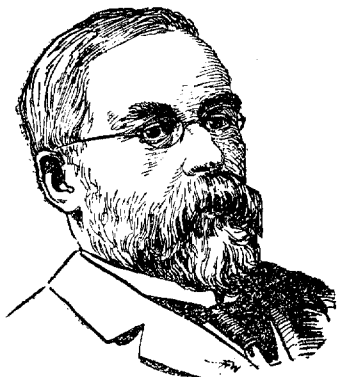
Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką.

OGŁOSZENIA:

1 wiersz na pierwszej stronie 30 kop., „nawias” 50 kop., nekrologia 20 kop., reklamy 20 kop., na ostatniej stronie 10 kop., drobne za jeden dzień 3 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie ma księgarnia p. f. „J. Nowicki i S-ka”.

Duma Państwowa.



Muromcew.
pierwszy prezes Dumy państwowej.

Amnestja.

Obecnie wszystkie oczekiwania są wyłączone w kierunku amnestji.

Czy zapadła ona wczoraj, jak się spodziewano, czy zapadnie dopiero dziś-jutro—niewiadomo.

Przysłuchajmy się tymczasem, co mówią o amnestji.

Korespondent „Kur. Warsz.” telegrafuje:

„Z powodu sporządzonego przez ministerjum sprawiedliwości projektu amnestji, o czem telegrafowałem wczoraj, gazeta „Riecz” wyowiada zdanie, iż w projekcie tym niema wcale amnestji, lecz jest tylko zaprzestanie dawnych bezprawii. Widocznie bezprawie te uważane były za rzecz tak normalną, że aż niezbędną się stała interwencja Monarchy w dniu Jego urodzin.

„Riecz” dowiaduje się, że postanowiono za radą gen. Trepowa skłonić lokalne organizacje t. zw. „czarnych secin” do wysłania adresu do Monarchy z protestem przeciw amnestji i skasowaniu kary śmierci.

Według doniesienia gazet petersburskich, do władz napływają z prowincji podania o nieogłoszenie amnestji. Akcję tę, z danieniem tychże pism, organizuje generał Trepow.

Generał Trepow tedy jest tym, który idzie dalej niż wszyscy reakcyjniści w rodzaju Akimowa, Goncezarowa *et tutti quanti*, gdyż ci wypowiedzieli jawnie swoje przekonania, tymczasem p. Trepow ima się tych wszystkich sposobów, które zdyskredytowały biurokrację na wieczne czasy. I generał Trepow przejdzie do historii, oczywiście nie jako świetlany duch odrodzenia Rosji...

Końcowy ustęp mowy hr. Wittego w sprawie amnestji brzmi, jak następuje:

„Oświadczam się za amnestją, przy której zachowany będzie chociażby ten porządek zewnętrzny, który osiągnęliśmy z takim trudem. Dlatego sądzę, że w projekcie adresu są braki. Rada państwa powinna powiedzieć, że uważa za swój obowiązek popierać wszelkie środki, zdążające do utrzymania porządku w Rosji. Jeżeli nie będzie porządku, żadne reformy, żadna kultura nie będą możliwe. Będziemy zrujnowani, cała Rosja ulegnie strasznym doświadczeniom i utraci szacunek cywilizowanego świata, gdyż każde państwo cywilizowane pojmuje dobrze, że bez porządku żadne udoskonalenia i żadne reformy nie są możliwe”.

Polscy posłowie.

Dotąd jest posłów polskich w Dumie 6 osób następujących:

- Z Królestwa Polskiego — 27.
- Z gub. wileńskiej — 6.

- ... mińskiej — 7.
- ... kowieńskiej — 1.
- ... witebskiej — 3.
- ... wołyńskiej — 3.
- ... grodzieńskiej — 2.
- ... kijowskiej — 2.

Oprócz tego w Cesarstwie wybrano Polaków następujących:

W Petersburgu — prof. Leona Pietrzyckiego.

W gub. Besarabskiej — p. Antoniego Demianowicza.

W Kiszyniowie — d-ra Leopolda Sicińskiego.

W Kazaniu — prof. Szerszenowicza.

Razem tedy jest dotąd w Izbie 55 Polaków. Przybędzie do tego 7 posłów z gub. warszawskiej i płockiej.

Polscy włościanie, postawieni z Królestwa Polskiego, rozpoczęli pertraktacje z włościanami, należącymi do parlamentarnej grupy pracy. Wyjaśniło się że grupa zgadza się, uznać jak najszerszy samorząd lokalny dla Królestwa, zgadza się uznać niewtrącanie się narodu pańskiego do spraw polskich, a także oddzielne rozstrzygnięcie kwestji agrarnej—pod warunkiem, że Polska nie oddzieli się od Rosji i nie utworzy państwa odrębnego. Poparcie sprawy autonomji przez parlamentarną grupę pracy zdaje się być zapewnione—pisze „Dzwon”.

Autonomiści.

Pod przewodnictwem posła Lednickiego odbywają się narady grupy autonomistów, liczącej blisko 100 członków. Do grupy przystąpili posłowie polscy, ukraińscy, litewscy, nadbaltyccy i wogóle przedstawiciele różnych narodowości i plemion. Grupa ta dokona klasyfikacji terytorjów i wskaże, gdzie należy wprowadzić autonomję, a gdzie samorząd lokalny. Przystąpią też do opracowania projektu ustawy językowej.

Posel Lednicki.

Z mowy posła Lednickiego podajemy następujący wyjątek:

My, przedstawiciele różnych narodowości i terytorjów, uznajemy za możliwe przyjęcie ten adres, zredagowany przez komisję, ale w tym historycznym momencie, uważam sobie, za obowiązek oświadczyć imieniem tych przedstawicieli i wyjaśnić, jak my pojmujemy zadośćuczynienie tym sprawiedliwym narodowym postulatam, pod których hasłem myśmy tu przyszli.

Dziś z trybuny tej już padło słowo, że partje nie sprzeniewierzą się programom, stanowiącym podstawę ich właściwej działalności. Ja sądzę, że nie tylko partje, ale że i cała Duma, zjednoczona pod ogólnym hasłem konieczności wprowadzenia demokratycznej zasady i sprawiedliwości—nie przენiewierzy się tym założeniom.

Kiedyśmy tu usłyszeli przedstawicieli Królestwa Polskiego, solidaryzujących się z nami w ogólnem dążeniu do politycznych swobód, wówczas przypomniałoby nam się że tam, duszą się w atmosferze prochu i dymu, w atmosferze samowoli i wyzysku; brak tu przedstawicieli Gruzji i Kaukazu; ale my wiemy, że ich góry i doliny, splukane krwią i łzami zniszczonych wsi i rozlegają się strasznym okrzykiem zabijanych dzieci i bezczeszczonej niewiast; my wiemy, że przedstawiciele narodu upodlegzonej Ukrainy, dążącej również do wydobycia się z ucisku, odczuwają bicie serca, które uderza harmonijnie z sercem wszystkich szermierzy wolności; kiedy wspomnimy, że zjazd muzułmański, jeszcze do niedawna, nie mógł wypowiedzieć własnego słowa w obronie swych praw, kiedy Iflanty, Estonia i Litwa ledwie dyszą w wieżach „oddziałów karzących” i tej samowoli, z którą my także walczyliśmy—to widzą, jak od naszych rodzinnych stron wyciągają

Wykonawca: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wchodzące, od najwykważniejszych do najwykważniejszych pod względem artystycznym wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych, przy pomocy kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty szkatułarskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Artystyczny Zakład Rzeźbiarstwo-Kamienniarstwo
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
III Aleja dom własny (dawniej I. WASZEK). 262

Gabinet leczniczo-dentystyczny
Michała Rozenowicza,

ul. 1-sza Aleja № 8 dom pani Rygockiej.
od 1-go Lipca zostaje przeniesiony do ul. 7-ej pani Piaseckiej
№ 33 przy II Alei; I piętro. 202-12-4

Lekarz-Dentysta M. Grejniec

lecz. plombowanie, wymowanie zębów bez bólu, Zęby sztuczne bez podniebienia,
ul. Maja № 10 d. pani Reichler, gdzie skład apt. p. Nowicki.

MATOGEN Karpińskiego, środek odżywczy, zawiera białko. Skład główny w aptece **Elektoralna**

5. telefonu 600 w Warszawie.
Cena flaszki Rb. 1. 247—12-10

Instytut Leczniczo-Gimnazjalny, Masażu i Szkoła Fechtunku St. Kiffera

w Częstochowie. II Aleja 30.
KOMPLETEY DLA PAŃ, PAŃÓW I DZIECI.

Dr. Med. Waclaw Bibrowicz

lekarz chorób nerwowych.
Katowice, Dyrekcyjna 4, I piętro

ZAWIADOMIENIE.

W czasie od 1 czerwca do końca sierpnia, przez czas wakacji, zakładam zbiorowe zajęcia języka niemieckiego dla dzieci szkolnych. W tym czasie uczniowie przejdą z gramatyki do części mowy. Zgłoszenia do 25-go ul. Olkuszniak, II Aleja 42. 311—6-1

Od Administracji.

Pragnącym zapoznać się z naszym dziennikiem za nadesłaniem swego do naszego adresu wysłać takowy będzie przez tydzień bezpłatnie.

Właściwość za prenumeratę może być uznana roznosieliom jedynie za kwintalnej bowiem administracja za tego powodu wyniknąć nieporozumienia, odpowiadać nie będzie.

się ręce naszych braci, tychże klas pracujących, tychże robotników, tego pracowitego włościństwa, którzy żądają pomocy dla rosyjskiego narodu, aby w tej uroczystej chwili wszyscy stanęli rzędem w walce za ogólną wolność, za stworzenie wielkich zaczątków sprawiedliwości. (Burza oklasków).

Z Petersburga.

Na czwartkowym zebraniu u premiera Goremykina ministrowie do późna w noc obradowali nad sprawami Dumy; w piątek Goremykin udał się z raportem do Peterhofu. Jeżeli będzie amnestja, to najpierw będzie dyktowała spraw literackich.

Ag. ros. donosi, że w okolicznościach polecono uwolnić więźniów politycznych, których sąd nie oskarża.

Dziennik „Duma“ donosi, że rada ministrów w d. 16 b. m., z wyjątkiem jednego ministra, oświadczyła się przeciw amnestji.

PETERSBURG, 19. TW. Prezes ministrów Goremykin wyraził się wczoraj, że adres Dumy państwowej jest zbyt arogancki.

Kursje nieprawdopodobna pogłoska, że na prezesa nowego gabinetu ministerjalnego ma być powołany obecny prezes Dumy, Muromcew.

Głosy prasy rosyjskiej

„Russkoje Slovo“ w ten sposób ocenia moment dzisiejszy:

„Przeglądając ostatnie gazety mimowoli przychodzi mi do wniosku, że w powietrzu unosi się jakaś niepewność. Rząd wacha się. Moralny nacisk sił społecznych wstrząsnął poważnie posadami państwowymi. Sfery miarodajne drgnęły i zatrzymały się w niespokojnej niepewności. Na czyją stronę przeważa ta chwilejność—oto pytanie, od którego zależy los i spokój Rosji“.

Są pewne fakty, dowodzące, że rząd nie jest daleki od ustępstw. Tak komentując znane oświadczenie ministra spraw wewnętrznych Stołypina, o niezbędności amnestji „Sowremiennik“ pisze:

„Już i p. Stołypin przekonał się widocznie o konieczności poczynienia ustępstw ze swych „zasad“. To, co gabinet Goremykina tak usilnie starałby się obejść stało się obecnie według zapewnienia p. Stołypina nieuniknionem. W danym wypadku zdarzył się rzeczywicie „cud nad cudami i dziw nad dziwami“, rząd reakcyjny raptem zrozumiał, że napiera nań ze wszechstron nowa potęga, przed którą muszą ustępować pp. Goremykin i ich zwolennicy. Rejterowali z Mandżurji, nadeszła chwila niezbędnego odwrotu i na polach rosyjskich. Spotkały się dwa rządy i jeden z nich musi ustąpić drugiemu. Duma się cofnąć nie może i nie potrzeba być bardzo przewidującym by wnosić, że taki los spotkać musi członków „izby gwiazdzistej“.

Nieuniknione musi nastąpić „Prawo“ nie wątpi o kompletnej klęsce biurokracji.

„Przyszły historyk, opisując dziejowe znaczenie dnia 10 maja, zapewne nawiąsem tylko wspomni o prawodawczych usiłowaniach aktu z dnia 6 maja co do ograniczenia praw przedstawicielstwa narodowego. Odtąd ono z dziedziny marzeń, jeszcze do tak niedawna bezsensownych, przeszło do rzeczywistości, stało się najważniejszym faktem życia rosyjskiego, który nie może być ani zniesiony, ani też zmniejszony przez sztuczne wynalazki naszych dawnych kancelaryj, pozabawionych od tej chwili władzy prawodawczej“.

O ostatecznym zwycięstwie parlamentaryzmu rosyjskiego nie wątpi „Strana“.

Z pism humorystycznych.

Zebrały się dwie Marysie
I mówią o tem,
Wedle onej niby Dumy,
Co to komu po tem.

Cy to bandzie może Polska.
Cy też co inaczy?
Po co chłopów w posty biorą?
Co to wszystko znaczy?

A na to im, przy chałupie
Siedząca se kuma:
Słyszac, rzeknie: „Jo wom powiem
Co oznacza Duma.“

„Bo gadali przy kościele,
„Ktorejs to niedzieli,
„Ze z tej Dumy „Anatomję“
„Bandziem pewnie mieli“.

„Plotka“.

CIERPLIWOŚCI...

Petersburg, 17 maja.

Kolo polskie nie ujawniło w sposób wybitny swej działalności i swego charakteru, stąd nawet wśród polaków w Petersburgu, dają się słyszeć zarzuty przeciwko naszym posłom.

Ale wogóle, co się obecnie wyraźnie ujawniło? i czy mogło się wreszcie ujawnić?

Duma zajęta pierwszym swym aktem—amnestją, dopiero po otrzymaniu odpowiedzi na swój adres do Tronu, powézmie taki lub inny charakter.

Do tego się przystosuje Kolo polskie. Wogóle zarówno na działalność Dumy, jak i przedstawicieli narodu naszego, należy poczekać. Aż do wyklarowania się stosunków wstrzymać się należy ze wszystkimi sądami, ferowanymi w sposób zbyt doraźny. Jest to naszym wzywaniem, że spodziewać się lubimy, Bóg wie czego, a skoro nadzieja nie ziści się natychmiast, w czambuł polepiamy. Dziwną jest ta nerwowość, brak refleksji a czasem zupełna bezkrytyczność w społeczeństwie, które przeszło przez tyle prób i tak ciężkich, a jednak nie wyrobiło w sobie ani doświadczenia, ani tyle potrzebnej krwi zimnej i spokoju.

Każda młoda organizacja musi przejść przez pewnego rodzaju *Sturm und Drang-Periode*, a zwłaszcza w takich ciężkich warunkach, w jakich Duma podjęła pracę.

Cierpliwość! Patrzac głębiej i zastanawiając się poważnie, dotychczas widzimy ze strony Dumy poprawność pod każdym względem—od zachowania się drugiej strony zależy wszystko.

A bądnymy pewni, że gdy okoliczności wymagac tego będą—większość Dumy znajdzie się na wysokości zadania!...

N. R.

NOWINY.

Częstochowa.

Jubileusz Orzeszkowej. Ze względu na nowe spraw aktualnych, numer na pamiątkę jubileuszu Elizy Orzeszkowej wydamy dopiero za dni kilka.

Wobec tego przyjmujemy w dalszym ciągu składki na fundusz jubileuszowy.

Na fundusz jubileuszowy Elizy Orzeszkowej złożono w Redakcji naszej:

Z Częstochowy:	
Pp. Władysław Zawada	rb. 3.—
Walerja Grabowska	" 1.—
Maria Grabowska	" 1.—
Zofia Przyborowska	" k. 10.
Maria z Przyborowskich Nowakowska	" 10.
Z Myszkowa:	
Baurertz Stanisław	rb. 1.—
X.	k. 20.
Drożdż	" 20.
Dobrzyński Ludwik	" 1.—
Cielecki Wacław	" 50.
Jarnecki	" 20.
Młodkowski Ignacy	" 50.
Sojka L.	" 1.—
Sojka A. L.	" 50.
Frank Mejer	" 50.
Kossowski	" 10.
Y.	" 50.
Kaczmarezyk	" 20.
Daszkiewicz	" 50.
Borowy	" 20.
Z Bedzina.	
Czarnomski Marceł	1.—

Burza. Wczoraj około g. 2 po poł. przeciągnęła się po nad Częstochową silna burza z grzmotami i piorunami. Ulewa trwała blisko godzinę.

Orkiestra Namysłowskiego zjechała do naszego miasta na kilka koncertów.

Teror polityczny. „Warsz. Dniew“ pisze że w ciągu 11 i pół roku ostatniego w Częstochowie spełniono następujące czyny teroru politycznego:

Zamachy na trzech z kolei policmajstrów: Nehrlicha—pchnięty nożem w tył głowy; Popowa—wybuch bomby i Piekura—wybuch bomby Z 48 policjantów zabito 7, a prócz tego 3 żandarmerów. Skutkiem tego personel policyjny opuszcza służbę i obecnie Częstochowa ma zaledwie 24 policjantów.

Wystawa róż. Zakład ogrodniczy p. f. „Halinów“ p. Władysława Zawady w początkach czerwca urządził doroczną wystawę róż. Teren „Halinowa“ znacznie został powiększony.

Ujęci. Czterech rabusiów, którzy operowali w okolicy Częstochowy, dążyło szosą w kierunku Kłobucka. Nagle spostrzegli zbliża-

jący się oddział dragonów. Chcąc uniknąć spotkania, postanowili ukryć się w rowie. Podeszła jednak przejazdowi około miejsca ich ukrycia, dostrzeżono ich i oficer zarządził aresztowanie rabusiów. Znalaziono przy nich 9 sztuk żelaznych, 4 wytrychy i 2 dragi żelazne. Pomiędzy ujętymi jest również sprawca zgonu: Pietrzakowej, której rozpuścił brzuch, o czym w tych dniach pisaliśmy.

Pogoń za złodziejami. Mieszkańcy wsi Kiedrzyń postanowili wyłowić grasującą we wsi złodzieję i wyprawić im łazię. O zamiarze takim doszło do uszu kilku najczęściej poczuwających się do przywłaszczania cudzej własności osobników, więc drapnęli. Znaleźli się oni w ucieczce na łące pod Częstochówką. Spozstrzegli ich dwóch obywateli stamtąd, postanowili przysięść z pomocą kiedrzyńnikom i dwóch podejrzanych o złodziejstwo ludzi przemocą ujęli. Jak się okazało, ujętymi zostali: K. i M., którzy przed kilku dniami uciekli z aresztu częstochowskiego. Rola tedy łapaczów dwum wspomnianym obywatelom Częstochówki udała się doskonale.

Ucieczka. Z domu rodziców we wsi Kiedrzyń zniknął 12-letni Władysław Marszałek. Poszukiwania nie odniosły skutku i rodzice uważali go już za zaginionego. W tych dniach ojciec chłopca, Antoni Marszałek udał się, z interesem do wsi Zarzew i tu przekazał się że syn jego znajduje się w służbie tamtejszego lesnika. Miał zamiar zabrać go do domu, ale chłopak, ujrawszy ojca, znowu uciekł i niewiadomo gdzie się znajduje. Mówią, że rodzice nie dali chłopca powodu, aby miał ich porzucić.

Pożary. W Kiedrzyń spalił się dom Miłkołaja Pisarka, ubezpieczony na 430 rb. — We wsi Janów podpalono dom Adama Grzesiaka; dom spłonął, ubezpieczony był na 150 rb. — We wsi Czarny Las spaliła się stodoła Bolesława Kociszowskiego, ubezpieczona na 310 rb.

W Zawierciu we czwartek szalała silna burza, wicher połamał kilkanaście drzew w alejach, w okolicy zaś zerwał kilka dachów z domów.

Pielgrzymka młodzieży.

Zamiast 600, jak było spodziewane, przyjechało z Piotrkowa 1300 młodzieży szkolnej. Specjalny pociąg przybył z młodzieżą o godz. 8-ej rano. Byli to uczniowie i uczennice ze szkół pp. Jakobsona, Domańskiej, Jaroszyńskiej i Dąbrowskiej, ze szkół miejskich i młodzież ze szkoły niedzielno-rzemieślniczej.

Przewodniczyli dwaj prefekci: ks. Stanisław Szabelski i ks. Cezary Pecherski, przy udziale nauczycielek i nauczycieli.

Od dworca kolejowego młodzież w uroczystej procesji ze śpiewami i kapelą jasnogorską, podążyła na Jasną Górę. U bram klasztornych powitał pielgrzymkę o. Pius, który też wprowadził pielgrzymkę do świątyni przy dźwiękach orkiestry Namysłowskiego.

O godz. 10-ej na intencje młodocianych pielgrzymów, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej odprawił Mszę św. ks. prefekt Szabelski.

O godz. 11-ej rozpoczęło się zwiedzanie kościoła, starbca, klasztoru i wałów. Dokonywano tego pod kierunkiem osób z pośród tutejszego grona nauczycieli i starszej młodzieży do godz. 3 po poł.

Poczem nastąpił obiad. Młodzież obiadowała na zmianę w domu p. hr. Tyszkiewiczowej, w szkole p. Reszkego i w restauracjach: p. Kolakowskiego i p. Piotrowskiego.

Po nieporach i litanji do Matki Boskiej, gdy zasłonięto Obraz Cudowny, młodzież udala się procesjonalnie do kościoła św. Barbary, w którym powitał przybyłych piękną mową okolicznościową wikariusz ks. Jan Rubaszkievicz.

Po drodze pochod był fotografowany; dwie pocztówki z widokami tego pochodu złożył w Redakcji naszej zakład fotograficzny p. E. K. Dietrycha.

O godz. 6-ej nastąpił powrót na Jasną Górę, gdzie uczestnicy pielgrzymki otrzymali podwieczorek; następnie o godz. 7-ej serdeczne pożegnana przy figurze św. Prokopa przez o. Piusa, młodzież szkolna, odprowadzona przez orkiestrę klasztorną, śpiewając pieśni, w takim samym porządku, jak przybyła, podążyła na dworzec częstochowski, skąd o g. 8-ej wyjechała z powrotem do Piotrkowa.

Pielgrzymce towarzyszyło bardzo wiele osób starszych z Piotrkowa, udział też brali w znacznej liczbie mieszkańcy Częstochowy.

Bedzina.

Do naczelnika powiatu nadeszło dziś rozporządzenie z gubernji za № 4179, datowane od dnia 24-go marea (6 kwietnia) r. b. o wydaniu półpasków nie tylko niestałym mieszkańcom pasa pogranicznego 80-to kilometrowe-

Kalendarzyk.

D. 20. Maja.

Imiona chrześcijańskie: dziś Bernardyna Se-
neńsk. W., jutro Wiktora M.

Imiona słowiańskie: dziś Bronimira bł. jutro
Przesława bł.

Wschód słońca g. + m. 00. zachód g. 7 m. 53.
Łaty historyczne: 1506. Zgon Kolumba --
1606. Koronacja Marii Mniskówny. —

O naszym szpitalu.

Są u nas miasta, które pod niektórymi względami wyzyskują ostatnie zdobycze ulepszeń technicznych i rozwoju cywilizacji, a jednocześnie pod innymi względami stoją o cały wiek wstecz.

Do rzędu tych miast można i naszą Cze-
stochowę zaliczyć.

Posiadamy światło elektryczne, dwie koleje
żelazne, stanowiący jeden z najważniejszych
punktów przemysłu krajowego; fabryki nasze
korzystają ze wszystkich niemal wytworów te-
chniki nowożytnej, a jednocześnie nie posiada-
my szpitala. Bez skrępowań można powiedzieć,
że nie posiadamy, bo szpital o 60 łóżkach (po-
dług etatu tylko 30) na przeszło 70,000 miesz-
kańców Częstochowy i ogromna ilość miesz-
kańców reszty powiatu to barbarzyństwo, hur-
gowisko XX wieku pracy i dążeń naprzód do
doskonałości i światła.

Od 12 lat tuła się po różnych urzędach i
komisjach plan szpitala miejskiego, a ludzi-
mczasem mnszą umierać „bez pomocy szpi-
tala”. Ludzie, żyjący w warunkach tak niesia-
nitarnych, że dosyć spojrzeć na pierwszego
lepszego mieszkańca naszego miasta nie ze sfer,
tak zwanych złośliwie „lepszych”, przejrzeć sta-
tystykę śmiertelności przedczestniej, aby się
przekonać, jak ważną i pilną jest sprawa szpi-
tala u nas.

Codziennie 5—6 chorych, dla których po-
zostanie w szpitalu jest niezbędnym, nie może
być przyjętych z powodu braku miejsca.

Najlepiej urządzone sąla posiada załedwie
1/3 objętości normalnej powietrza, jącą wzma-
gania higieny uwzględniają. Nie można się
więc wobec tego dziwić, że kilkutygodnio
wy pobyt w szpitalu pierwsio chorych wyka-
zuje znaczne pogorszenie.

Budżet roczny szpitala wynosi 12,000
rubli!

Z tego 2—3 tysięcy wpłaca magistrat za
niezamożnych pacjentów, a resztę sami chorzy,
lub właściciele zakładów przemysłowych, za u-
mieszczanie swych robotników. Koszt utrzy-
mania dziennego wraz z lekarstwami i poradą
lekąską wynosi 45 kopiejek na osobę.

70,000 tysięcy mieszkańców płaci załedwie
2—3 tysiące rubli rocznie na utrzymanie szpi-
tala. Wysekwestrowanie tak białej nawet sumy
napotyka, podobno na trudności ze strony na-
szych ofiarnych i uspołecznionych obywateli.

Najniebezpieczniejsza chroba nasza „biuro-
kratyzm”, zapuszcila swe jadowite i rozkład-
ające wszystko korzenie nawet do szpitalnic-
twa. Na potwierdzenie tego może posłużyć na-
stępujący fakt, który miał miejsce 15 b. m.

Na ulicy dostał ataku jakiejś choroby pe-
wien przechodzień. Na prośbę adwokata Gł. o
pomoc w podniesieniu chorego, nikt ze stoją-
cych kilkudziesięciu osób nie chciał tego uczynić
(również sprawdzian kultury i humanizmu.)
Przejeżdżający dorożkarz nie chciał pozwolić na
umieszczenie chorego w dorożce, lecz pod groź-
bą wytoczenia mu procesu zgodził się na od-
wiezienie go do szpitala. Pięwszym zaradcym
środkiem na wstrzymanie krwotoku ust i nosa
było zażądanie przez gospodarza szpitala „pas-
portu”. Tak paszportu, bo u nas bez „pasz-
portu” chorować nawet nie wolno!!

Chory nie posiadał przy sobie tego wy-
tworu naszej jedynej mądrości prawnej, a
więc nie mógł być opatrzonym. Nie pomogła
prośba adwokata Gł. o przyjęcie pacyenta na
jego koszt, gdyż i on nie posiadał „paszportu”!
Zarząd szpitala do pewnego stopnia jest
usprawiedliwionym. Za chorych, przyjętych bez
„bumag” z magistratu, ten ostatni za kurację
nie chce płacić. Powstaje wówczas deficyt, na
pokrycie którego szpital nie posiada ani grosza.

Najtrudniej korzystać z leczenia w szpi-
talu jest właścicielowi, który mając cały swój
majątek w gruncie, produktach i inwentarzu,
z trudnością może zbierać rocznie w gotowiz-
nie sumę starcząca mu załedwie na spła-
cenie podatków, a chcąc korzystać z dobro-
czestw „naszego” szpitala, trzeba płacić 3 zło-
de dziennie.

Czas najwyższy, aby podatek szpitalny
stał się powszechnym i obowiązkowym, aby
leżyć się w szpitalu mógł każdy potrzebujący
tego i, aby Częstochowa posiadała szpital, odpo-
wiadający jej potrzebom i wymaganiom hy-
gieny.

Nowoczesna higiena wymaga przecięto-
wo pięciu łózek na każde 1000 mieszkańców,
oraz 150 do 200 metrów sześciennych powie-
trza na jednego chorego.

W stosunku do zwiększania się ilości łó-
zek ponad pewną normę i objętości powietrza
na jednostkę również powinna być zwiększona.
Szpital dla dzieci S-go Włodzimierza w Mos-
kwie daje 782 metry sześciennie powietrza na
jednego chorego, co znacznie ułatwia leczenie.

Jedną z najważniejszych kwestyj jest u-
mieszczenie szpitala w miejscu obfitującym w
czyste i świeże powietrze, które również jak i
stołce winno mieć dostęp ze wszęch stron.

Specyalnie u nas, przy względnej taniości
gruntów oszczędności w tym kierunku pod
żadnym pozorem tolerowanemu być nie powinny.
Niektóre ze szpitalów berlińskich przy rozsze-
rzeniu swych zabudowań musiały płacić po
5000 marek za jeden Ar. (100 metrów kwadr).

Brak miejsca nie pozwala nam na pod-
nie wyczerpujących danych o szpitalnictwie w
innych krajach. Porównajmy jednakże ten
bardzo pobieżny szkic wymagań szpitalnictwa
z „naszym częstochowskim szpitalem”, bez
sprzecznie zgodzimy się na to, że stoimy o cały
wiek wstecz i, że przyspieszenie budowy no-
wego szpitala u nas jest nader ważną i palącą
sprawą.

Częstochowianie.

O szkole w Sosnowcu.

Korespondent nasz komunikuje nam na-
stępujące sprawozdanie:

Na zebraniu w sprawie szkoły postanowio-
no; otworzyć 4-klasową ogólnokształcącą szko-
łę z początkiem zbliżającego się roku szkolnego,
przyjąć darowiznę od p. Srokowskiego w posta-
ci koncesji na tę szkołę, przyjęło do wiadomości,
że p. S. będzie bezinteresownie wykładał
matematykę przez 2 godziny tygodniowo, i za-
twierdzono budżet wydatków i dochodów a
mianowicie w wydatkach:

na komorne	1800 rb.
pensja dyrektora	2400 "
mieszkanie dyrektora	600 "
sekretarz	300 "
pensje nauczycielom	11,520 "
wkłady religii wszelkich wy- znań	1950 "
lekarzowi	360 "
szłuha	840 "
opali, światło itp.	650 "
rozne	1780 "
ogółem	22,200 rb.

Dochód przewidziano w wysokości 16,200
rb., z czego schodzi ustępstwo 10% dla niezam-
ożnych uczniów, pozostanie czystego wpływu
14,580 rb. Manko około 8000, pokrywać będą
czyś będą? dobrowolnie i przymusowo opłaty
wszystkich kupców po 6 rb. rocznie.

Na koszty organizacyjne przewidziano wy-
datki w ilości 2,800 rb.; na ten cel istnieje; o-
fiara sosnowieckiego towarzystwa pożyczkowo-
oszczędnościowego w ilości 860 rb. i ofiara
Macierzy—około tysiąca. Brakująca tysiąc po-
kryty będzie składkami jednorazowemi, do któ-
rych zbierania przystąpiono zaraz.

W niedzielę odbędzie się zebranie, które
zwolnie komitet organizacyjny, celem wybrania
zarządu szkoły.

Dla wszechstronnego wyjaśnienia podaje-
my poniżej list, nadesłany nam od jednego z
uczestników powyższego zebrania:

W d. 17 b. m., stosownie do ogłoszeń,
odbyło się posiedzenie w teatrze zimowym kup-
ców i rzemieślników, celem zebrania funduszu
na subsydjum dla koncesjonariusza 4-klasowej
szkoły. Na 1200 rozesłanych zaproszeń, przy-
było osób około 40. Obradom przewodniczył
dr. Kołodzki.

Sprawa tej szkoły przedstawia się tak:
p. X dostał pozwolenie* i chce szkołę otwo-
rzyć, ale radby niezależnie od wpisowego mieć
jeszcze jakies subsydjum (8 tysięcy rubli rocznie
przez 3 lata). W tym celu udał się do sfer
zamożnych i wpływowych, ci wy kalkulowali, że
dać od siebie tyle pieniędzy to — nie wypada...
Trzeba lepiej pociągnąć masy — i tak też zo-
biono.

Rozlepiono publicznie ogłoszenia z podpisa-
nami trzech panów i zaproszono do zadeklarowa-
wania się na gotowy projekt: aby każdy wpla-

cał po 50 kop. miesięcznie do pewnego grona
osób, jako zapomoga dla mającej się otworzyć
szkoły. Dowcipne—prawda?

Podzielono miasto na kilkanaście rewirów,
w których „honorowi” inkasenci będą pobierać
te potrąblówki.

Dla większego zainteresowania się tą szko-
łą, nazwaną ją szkołą „polską”. (Dlaczego przy
okazji nie przejechać się na koniku patrijotez-
nym?) To takie niewinne...

Tak wygląda szkic „filantropii” sfer za-
możnych, zajmujących się „społeczną” działal-
nością. Tu dodać winniemy, że nie obeszło się
w przemówieniach o pożyteczności szkoły, o
zyskach materialnych dla miasta, jeżeli szkoła
będzie założoną na „tych” warunkach i t. p.
sofizmaciki...

Konkluzja: O szkole „polską” stara się
społeczeństwo już dwa lata; nie dostanie jej
Sosnowiec prędzej od wszystkich. Zatem fra-
zes, że szkoła w Sosnowcu będzie „polską” jest
tymczasem tylko frazesem.

Pociągając sfery ubogie rzemieślników do
opodatkowania się dobrowolnego na szkołę, w
której nauka będzie płatną i **każać możnoli**
ponosić ciężary nauczania tej klasie ludzi jest—
nielogiczne; jeżeli już inaczej tego nazwać nie
wypada...

Wszak w Sosnowcu prowadzoną jest już
od lat kilkunastu 4-klasowa szkoła żeńska, bez
żadnego subsydjum od społeczeństwa...

Jan-ki.

Dając głos p. Jan-ka, uważamy za stosow-
ne dodać, że i od innego z uczestników zebrania
otrzymaliśmy list, który również jest prze-
ciwko zapadłej uchwale i tak kończy swoje u-
wagi:

„Wogóle uważam całą akcję subwencjona-
wania szkoły tam, gdzie ona może bez tego
dobrze prosperować, za poronioną”.

Oba te listy nie przesadzają kwestji i jeśli
kto pragnie zabrać głos za subwencjonowaniem
szkoły lub przeciwnie temu— prosimy.

Redakcja.

O higienę w Sosnowcu.

Magistrat wniósł wczoraj do miejscowego
naczelnika skargę na... tegoż naczelnika, że zanie-
dbuje postanowienia komisji sanitarnej z maja
1905 roku i marca r. b. Mowa tam o tem, że
wszelkie nieczystości z miasta, powinny być zwo-
żone przez specjalnego przedsiębiorcę, tylko na dwa
płace: 1) obok werku miłowickiego i 2) w pobliżu
Kopalni „Ludwika”.

Tymczasem dzieje się inaczej, bo nasi oby-
watele (oczywiście nie wszyscy!) każą zwozić brud-
y, gnój itp. na różne płace miejskie w obrębie
miasta, a przeważnie na plac, należący do sosnowiec-
kiego tow. Kopalni, w pobliżu stacji dr. żel. iwan-
grodzkiej i lasku sosnowieckiego. Wskutek tego,
że nazwane towarzystwo toleruje wszelkie **zbrod-
nie i zamachy** na zdrowotność i dobrobyt ludności
miasta, więc na tym placu gromadzą się coraz
większe zaskopy brudów i odpadków, zatrująją po-
wietrze dokoła.

Z familijnych domów kolei W.W. urzędnicy
postanowili się wyprowadzić, gdyż w tych domach
położonych vis à vis placu, dalszy pobyt staje się
wprost niemożliwym. Również do lasku sosnowiec-
kiego, jedyne miejsce spaceru od czasu zamknię-
cia parku sieleckiego, nikt nie waży się udać, o-
bawiając się choroby...

Magistrat prosi naczelnika straży ziemskiej,
zby przedsięwziął energiczne kroki, celem ukro-
cenia nadużyć obywateli w tym kierunku, i zmusze-
nia tow. sosnowieckiego do spełnienia jego obowiąz-
ków. Dla większej powagi tego pisma, magistrat
przesłał kopję do naczelnika powiatu.

Widzimy, że nasza municypalność nie być
energiczną, naturalnie o ile chce. A w tym wypad-
ku ponieważ chce, więc też i pomyślny rezultat
niebawem będzie osiągnięty.

Dodać należy, że incjatywa poruszenia tych
spraw należy do... naszego Dziennika, który pierw-
szy na swych łamach poruszył tę sprawę.

Zagłębie Dąbrowskie.

Ogół nasz nie znający bliżej życia ekono-
micznego kraju zdaje sobie niedość dokładnie
sprawę z ogromnego znaczenia Zagłębia Dą-
browskiego. Śmiało rzec moge, że rozwój
przemysłowy kraju naszego, opiera się dziś
nieomal wyłącznie na tym kawałku ziemi na-
szej. Bez tego względu niema dziś nie tylko żelaza,
maszyn, ale nawet i chleba. Węgiel jest pod-
stawą naszej kultury materialnej, a węgiel da-
je Zagłębie.

Pozwalamy sobie więc skorzystać ze szkiegowego opisu tego zakątka, zamieszczonego przez niepodpisanego autora w „Ziemie lubelskiej”.

I

Pod względem zatem historycznym i etnograficznym Zagłębie stanowi część Ślązka. Jest to mniej więcej dawne księstwo Siewierskie jedne z nielicznych, które udało się zatrzymać przy Polsce. W stołecznym mieście Siewierzu, później rezydencji biskupów—istnieją do dziś ruiny zamku. W Będzinie są również pozostałości ruiny zamku kasztelańskiego, wybudowanego pierwotnie przez Kazimierza Wielkiego.

Ludność jej, stroje i gwary należą również do grupy śląskiej. Jest ona mniej archaiczną od używanej na Ślązku Pruskim i Austriackim, gdyż oddziaływał tu nieco język literacki polski, pozatem ma mniej germanizmów, aczkolwiek wcale nie mało, co objaśnia się ciągłą stycznością tutejszej ludności z resztą Ślązka i napływem z tamtąd ludności robotniczej.

Rasowo, jak sądzę, ludność Zagłębia tak jak całego zresztą Ślązka, nie jest czystą. Pomijając już oczywistą domieszkę krwi germańskiej, zdaje mi się, że typ fizyczny tamtejszy zbliża się bardziej do celtyckiego niż do słowiańskiego, co objaśnia się tem, że ludność ta wytworzyła się ze skrzyżowania pierwotnie tu zamieszkałych celtoń „Bojów” z napływowymi słowianami.

Jest to hipoteza, na usprawiedliwienie której wielu danych nie mamy. W każdym razie ślązak, przysiadłszy czarniawy, o nieregularnych rysach twarzy różni się znacznie od mazurka, wielkiego lub małopolańca.

Wiele znaczenia, na wyrobienie się przeważającego tu typu fizycznego mają niehygieniczne warunki pracy w kopalniach i fabrykach tutejszych oraz niedostateczne odżywianie. Nawet po wielkich miastach nie spotyka się tak nędznych dzieci i kobiet jak w Zagłębiu.

Zwyrodnienie fizyczne kobiet, jak zaznaczam, daleko bardziej bije w oczy niż mężczyzn, u których późniejsze wyrobienie mięśni przez pracę fizyczną maskuje w części niedostateczny rozwój szkieletu.

Pozatem nie należy zapominać również o tem, że na terenie węglowym Ślązka i Zagłębia głębia jest nader mało warta pod względem rolniczym i, że w tym, dziś przeogobym kraju dawniej tyfus głodowy był niemal stałym gościem. Kultura rolna jest po dziś dzień w bardzo nieszczęśliwym stanie w Zagłębiu.

Historja, jakich niewiele...

Kijowski okregowy sąd wojenny wydał przed paru dniami wyrok w sprawie, która, według ściśle obiektywnego sprawozdania dziennika „Dwadcaty Wiek”, przedstawia się, jak następuje:

„W grudniu roku zeszłego w Konotopie (gub. Czernihowska) ogłoszono stan wojenny, skutkiem czego małe, ciche i spokojne dotychczas miasteczko zmieniło się, jak to mówią odrazu i do niepoznania; umilkły swobodne rozmowy, upustoszaly ulice, zamario stworzone ledwie przed chwilą Manifestem z dnia 17 października życie społeczne, a zamiast tego wszystkiego nadszedł „sąd tymczasowy” — kozacy donscy, a wraz z nimi i cisza cementarna, zakłócona tylko od czasu do czasu jękiem i krzykiem bitych konstytucyjną nahajką.

Wkrótce atoli rozegrał się następujący dramat: w biurze poczty i telegrafu pracowała, jako telegrafistka, 18 letnia p-na C. Zajęcia jej kończyły się zwykle między g. 10 a 11 wieczorem, i o tej porze przychodził po nią zwyczaj ojciec, razem z którym powracała do domu, lecz w tym tak nieszczęsnym dla niej dniu 28 grudnia 1905 r. ojciec niewiadomo czemu spóźnił się, więc nie doczekawszy się go, odważyła się pójść sama jedna, na szczęście bowiem, nie mieszkała daleko.

Przechodząc ulicą Soborna, natrafiła na dwóch kozaków, którzy zatrzymali ją w sposób ordynarny:

— Gdzie idziesz? Paszport masz?

Wiedząc dobrze, że podobne pytania zadawane są obywatelom od czasu wprowadzenia stanu wojennego, zawsze i wszędzie — dzięki przepisom obowiązującym nikt nie ma prawa wychodzić na ulicę po 8-jej — odpowiedziała zupełnie spokojnie, że paszportu nie ma, ale jeżeli mają jakie wątpliwości, co do jej osoby, to mogą wraz z nią udać się do biura pocztowego, gdzie naczelnik może potwierdzić, że tam pracuje.

Kozacy milczeli...

Wtedy C. znowu zaproponowała udać się do biura lub też w przeciwnym razie odprowadzić ją do policji.

Kozacy znacząco spojrzeli na siebie...

Jeden z nich wszedł co poblizkiej bramy, a wrociwszy wkrótce ztamtąd, oznajmił towarzyszowi:

— Możemy załatwić się z nią, jak tylko chcemy! Przezeiwając jakgdyby coś niedobrego p-na C. z lekkiem powtórzyła swą prośbę nie zatrzymywania jej na ulicy, w odpowiedzi na to, kozak wyjął szablę i przyłożywszy ją do jej pierśi przerażonej dziewczyny, krzyknął:

— Wiedz, że mamy prawo zabić cię — chodź z nami, a później zobaczymy, co się tam z tobą zrobi!

Po takich słowach, a raczej po takim argumente p-na C. naturalnie musiała pójść z nimi; ci skierowali się ku herbaciarni, lecz przekonawszy się, że jest zamknięta, poszli w stronę bazaru, gdzie zaczęli szukać odpowiadającego im celowi przeddaszku kramu.

Teraz wszystko stało się jasnym. Nieszczęsnej ofierze, według jej słów, „krew mógł zalać”. Plac bezludny... martwa cisza i dwa zbrojne potwory z danem im prawem zabicia! Ale oto błysnął promień nadziei: z ciemności wychyliła się jakaś postać. Dziewczyna rzuciła się... krzyknęła... Kozacy porwali się za szablę i postać przepadła w ciemności. Dziewczynie „znowu krew mógł zalać”...

Kozak wrzasnął: „Ruszaj pod dach!” C. padła na kolana, zaczęła prosić, błagać, płacząc i drżąc nerwowo. Kozak ciął ją szablą, poczem porwał za szyję i cisnął na rozłożony przez współnika sznycel.

Najpierw on, po nim kamrat, poczem — znowu on...

Nieszczęsna znalazła tyle jeszcze sił, że zerwała się i padła przed nimi na kolana, błagając z płaczem by ją puscili...

Wtedy wzięli ją między siebie i poszli w trójkę, lecz jeden z nich wkrótce pozostał w tyle. Poszli tedy we dwoje... Gdy kozak zaczął ją ciągnąć do stajni, poczęła krzyczeć, wtedy ten pogroził jej gołą szablą, a gdy umilkła, pchnął ją do stajni i powalił na pęk słanu...

Potem częstował nią swoich gości... Wreszcie zabral ją do policji...

Po drodze trąfem spotkali ojca; starsuszek szukał jej po całym mieście. Przy spotkaniu dostała ataku histerycznego.

Nazajutrz dano znać o zajściu policji. Rozpoczęto śledztwo, badanie... Lekarz stwierdził zgniewanie, przyciem orzekł, że popełnito gwałt nad nią wielu ludzi jeden po drugim...

Przyprowadzono do niej paru kozaków, wśród których poznała pierwszego swego dręczyciela, tego właśnie co pogroził jej szablą — Wiencewa. Wyraz twarzy potwora za bardzo wrył się jej w pamięć.

Z pozostałych przypomniała sobie jeszcze dwóch: Wialikowa i Łatosznikowa, reszty zaś nie poznaje... nie widziała... było ciemno... A zresztą przez długi czas była nieprzytomną.

Wiencewo, Wialikow i Łatosznikow oddani zostali pod sąd wojenny. Sprawa badana była w dniu 3 maja; wyrok sądu znany jest z deszczu: pierwszy skazany został na 10 lat ciężkich robót, dwaj pozostali — uniewinnieni.

Nieszczęsna dziewczyna na pytania w sądzie nie odpowiadała wcale, tylko zalewała się łzami...

Z różnych stron.

— O mankietnikach czytamy w „Jutrzence”: „Zasuspensowani przez władzę biskupią księża mankietnicy zarzucają używanie sutanny i zaczynają nosić szare habitę, z wyszłą na pierśiach monstreczka.

Przy odprawianiu nabożeństw nie kładą ornatów, kazania zaś wygłaszają bez płócienych białych komży, przez prawowitych księży używanych.

Strój zakonny przyjął już w zupełności ks. Rozławowski z Wiszniewa, który też kazał w przejściu zakrytych do kościoła zawiesić duży portret Kozłowskiej, odlitografowany w większej zapewne liczbie egzemplarzy.”

Do „Słowa” petersburskiego korespondent warszawski podaje taką chyba nieprawdopodobną wiadomość:

„Cztery księża marjawiści przyjęli prawostawie. Teraz są to prawdziwi „batiuszki” i jeden z nich cieszy się wielkiem poważaniem wśród ludności rosyjskiej. Fakt to znamienny, gdyż dotychczas obserwowano zjawiska przeciwnie, t. j. przechodzenie z prawostawia na katolicyzm.”

— Zmowa „Waresz Dniownik” donosi z Rży: „W d. 4-ym b. m., o godz. 9-jej

wieczorem zabito dwie kobiety, które świadczyły w sprawie Papaja, skazanego w tych dniach na 20 lat ciężkich robót za zabójstwo Borka, komisarza do spraw wołoszańskich pow. itzeckiego. Obie kobiety należały do liczby tych świadków, którzy poznali w Papaju sprawcę strzału. Za to wykonano na nich akt zemsty.”

— Sensacyjne oskarżenia. (Czytamy w „Obschles. Tgbl.”: Stan niepewności w polizu rosyjskiej granicy spotęgował się w ostatnich czasach do takiego stopnia, że środki zaradcze należy czempredzej przedsięwziąć, aby winowców nauczyć „moresów”. Jeszcze nie ukonczono aktów w sprawie Bacla, a już przenikają do wiadomości ogólnej sensacyjne wieści o nieprzyzwoitościach rosyjskich urzędników na granicy. W tych dniach przed południe patrolowali wzdłuż granicy przy Szabelin (pod Rożdżinem) konny żandarmer (pruski) Kalla i dozorca pograniczny Kenig. Po stronie pruskiej zauważyli oni 6 rosyjskich żołnierzy strażnicy pogranicznej, zajętych tem, że niszczą młode drzewka. Siódmy stał na straży z karabinem, gotowym do strzału. Tamci także byli uzbrojeni. Pruscy urzędnicy cofnęli się, unikając grożącego im niebezpieczeństwa, pomimo że dzień przed tem rosyjscy żołnierze strażnicy pogr. dali strzał przy Borkach do pomocnika naczelnika stacji Rełdzin, pana Gerofka. W szczęście strzał chybił. G. nie dał żadnego powodu do strzału żołnierzowi. Z powodu takich wydarzeń mieszkańcy pogranicza znajdują się w ogromnym strachu. Energetyczne są namięnienia jest potrzebne. Rannego strażnika urzędnik pogranicza Bach znajduje się na drodze do wyzdrowienia.

Listy do redakcji.

Szanowny Panie!

W № 64 swego cennego pisma zamieszcza Pan notatkę z Sosnowca — pod tytułem „Wjazd posta”.

W notatce tej nieznamy mi zresztą osobiście sprawozdawca zamieszczył nieprawdziwą wiadomość jakobym był właścicielem domu. Przemawiałem w imieniu robotników, a według mojego najszerszego przekonania właściciel jednego, ale piętnastu domów — nie przejawia robotnikami, jeżeli żyje z pracy rąk własnych i jeżeli poczuwa się do najściślejszej łączności z ogółem braci robotniczej. Tu chodziło jednak o co innego. Nietylko ja sam, ale i powiesz na opinia jest niezbitcie przekonana, że przy zamianowaniu imnie właścicielem jakiegoś domu, o którego istnieniu ja nie zgola nie wiedziałem, o zaznaczenie, że uwielbianego przez robotników posła dr. Paderewskiego, zęgnę tylko sami burżuje.

Nie chcę twierdzić, że ów sprawozdawca uczynił to świadomie i ze złej woli. Jesteś raczej skłonny przypuścić, że uczynił to mimowiednie, ani nawet nie przewidując, jakie to ma być mieć znaczenie.

Mało to mnie zresztą obchodzi, dla jakiego powodu sprawozdawca dziennika uczynił mi właścicielem domu.

Jestem robotnikiem nie tylko z pracy własnych, jestem robotnikiem nie tylko dla tego, że już w dziesiątym roku życia obrabiałem korbą tokarnię, ale też i dla tego, że idę robotniczej i sprawie szczęścia robotniczego poświęciłem całe moje życie.

Za pracę oświatową wśród braci robotniczej wswadono mnie przed 5-ciu laty do czoła deli warszawskiej, ztamtąd na Pawiak, z Pawiaka do więzienia petersburskiego, z kąd roku zostałem zesłany do Odessy.

Od roku jestem z powrotem w kraju, żyję z pracy rąk własnych i służę tej sprawie, którą tyle wycierpiałem. Nie właściciel domu nie kapitalista zęgnął posła Paderewskiego, zęgnął go robotnik sprawie robotniczej poświęcony.

Z poważaniem

Mateusz Dziurzyński,
robotnik. *)

Sosnowiec dnia 10 maja 1906 r.

*) Możemy zupełnie szczerze zapewnić Mateusza Dziurzyńskiego, że sprawozdawca nie miał na myśli uczynienia mu przykrości ani nie miał tej intencji, którą p. D. sprawozdawcy nazwemu przypisuje. Całe sprawozdanie jest w tonie przedmiotowym, bezstronnym, co zaś do posiadania domu, to niewątpliwie wynikało z powodu złego poinformowania naszego sprawozdawcy; p r z y p. R e d.

go, ale nawet i austriackim poddanym, czaso-
wo zamieszkuje w kraju w obrębie pasa.
Ludność zapytuje, kiedy owo rozporządzenie zo-
stanie wprowadzonym w życie? W powiecie
jakos cicho...

Napad na gminę. Do zarządu gminy Ło-
sien, pow. będzińskiego, w piątek rano o godz.
11-ej wpadło 6 uzbrojonych w rewolwery mło-
dych ludzi i grożąc pisarzowi Woronowiczowi
śmiercią, zmusili go do wydania im wszystkich
blankietów na półpaska w liczbie 240, z któ-
rych część była już podpisana i zaopatrzona w
stemple. Zabrawszy dokumenty, napastnicy
zbiegli.

Sosnowiec.

Przypominamy o dzisiejszych odczytach
Andrzeja Niemcewskiego.

Strajk w kopalni „Flora”, gdzie pracuje
1500 robotników, zakończył się po jednym dniu
bezrobocia pomyslnie dla strajkujących. Zarzą-
dowi kopalni zamiar się nie udał i ceny nie
zostały niższone.

Przytrzymano na granicy milówkiej po
stronie rosyjskiej w nocy ze środy na czwartek
niejakiego Majlera lat 50, który niósł kontra-
bandę złożoną z 30 brauningów, paczki ładun-
ków i jednego karabinu.

Zwłoki starszego strażnika z Groźca, So-
kolowa przewieziono dziś z Katowic do Sosnow-
ca, gdzie będą pogrzebane.

W teatrze: po południu „Obrona Czesło-
chowy”, a wieczorem: „Lizystrata”, na którą
wybiera się sporo osób.

Koralja i Spółka w Sosnowcu.

Jedyna to firma, która nie może się uza-
lać na zastój w interesie. Jedyny to interes,
który nie odczuwa braku ani klientów, ani...
towaru. Lokal posiada skromny, ale wygodny i
niby galanteria, niby bielizna wierzchnia, niby
papierosy, a ta kanapka — w tyle za szafką,
to — jak pragnę zdrowia — tylko dla wygody
madame Koralji, a łóżeczko — także dla niej,
bo poważna tusza ma swoje wymagania.

Tu zresztą — (punkt to za ruchliwy, za
widoczny!) tylko przedwstępne umowy się za-
wierają. Suma, tranzakcja kupna — sprzedaży
dochodzi do skutku gdzieś w knajpce, o ile
możliwość — pierwszorzędnej, w gabinecie, przy
koniaczkach, winku lub likierku...

Improwizuje się taki bankietek z łątwo-
ścią: posyła się dryndę, nie przymierzając, do
teatru, i o ile dyrektor lub kto inny nie zauważy
i ze sromem i wstydem nie przepędzi za ku-
lis wścibskiej madame, to napewno w parę mi-
nut potem pod budą dorożki dwie lub trzy
gwiazdeczki zacierają rączki z radości i ucie-
chy. Jednocześnie do gabinetu (z oddzielnem
wejściem) zjawiają się ognisci amatorowie wra-
żeń kake-walk-owych, dajmy na to: nadseces-
jonisci krakowscy, albo jakiś pobożny bracišek
nawpół-marjawicki, albo prawdziwy synalek
prawdziwego bankiera sosnowieckiego.

Wino się pieni, raki, szparażki, wódecz-
ność!

Robi się gorąco...
Madame Koralja proponuje klientom
zdjęcie zdjęcie marynarek i smokingów, panie
również odstawia zleka niewidocznie drogo-
cenne wdzięki swoje...

Majowy poranek strzela pierwszymi blade-
mi promieniami słońca po-przez okiennice do
wnętrza zakopconego i zawstydzonego gabi-
netu...

— „Kelner — płacić!”
— „Jedziemy — do domu — spać!” — ko-
menda rozlega się wyraźnie: „wszystkie pa-
ry — formujcie się!”
P. D.

Różne.

Rosjan urzędników. prawostawnych,
nie-rosyjskich, przybyłych do dziesięciu gubern-
niej Królestwa Polskiego z wnętrza Rosji, po-
bierających tu płace znacznie większe, niż mie-
li polacy, a przytem dostających zapomogi na
wychowanie dzieci, i prędko, jak nikt inny,
bo w ciągu lat 25, występujących stałą na įsta-
ność płacą roczną bez żadnej już pracy i obo-
wiązków, — takich rosjan urzędników, według
obliczenia zrobionego przez rząd w dniu 14
marca tego roku, jest obecnie w tych naszych
10 guberniach 18.615. Oczywiście etatowych,
do liczby powyższej nie wchodzi funkcjonarju-
sze na prawach wolnego najmu.

Marjawieli. „Dzwon polski”, pisze: Na
skutek licznych zapytań, czy śluby dawane
przez księży marjawitów i sporządzane akty
ślubne, a również akty chrztu są ważne wó-
bec prawa, zwróciliśmy się w tej kwestii do
władz kompetentnych i otrzymaliśmy informac-
ję, że akty ślubne, akty chrztu, a również ak-
ty zejścia sporządzane przez księży marjawitów
są nieważne, ponieważ ks. marjawieli, jako za-

suspendowani przez wyższą władzę duchowną,
nie mogą pełnić obowiązków urzędników stanu
cywilnego i wydawane przez nich dokumenty
nie mają wobec prawa żadnej wartości.

Tekst adresu.

W ogłoszonym przez „Prawit. wiest.” w
tekście adresu z odpowiedzią na mowę Trono-
wą Rady państwa poczyniono w porównaniu z
ogłoszonym poprzednio projektem niewielkie
zmiany, mianowicie w podziękowaniu Monarsze
za wprowadzenie w czyn rządu narodowego do-
dano słowa: „co stawia Rosję w rządzie państw
legalnych”; zaś przy końcu przy warunkowaniu
amnestji dano słowa: „dla tych, którzy nie u-
czynili zamachu na cudze życie i mienie, jak
również nie wciągnęli w przestępstwa ludzi nie-
rozwinętych i siabych”.

Stan wojenny.

Ag. ros. donosi, że stan wojenny będzie
utrzymany jeszcze przez czas pewien w niektó-
rych miejscowościach.

Napad na księdza.

Telegatują nam z Białegostoku, że onegdaj
w nocy do mieszkania księdza Dolinkiewi-
cza na plebanii przy ulicy Południowej, wtar-
gnęło 12 ludzi, uzbrojonych w rewolwery i
kijadźły.

Rabusie owi zażądali od księdza okupu
w sumie 4.000 rb., w przeciwnym razie zagro-
zili, że rzucą bombę.

Ksiądz Dolinkiewicz oświadczył, że pienia-
dzy nie da, bo niema. Wówczas rabusie zaczęli
strzelać. Bawił właśnie u napadniętego kap-
łana ks. Korkeć, który zaczął mitygować zbrod-
niarzy, przypilił to jednak boleśnie; z wycelo-
wanego don rewolweru padła kula i zraniła go
w rękę.

Podczas tego, co się działo w pokoju księ-
dza, wymknęła się niepostrzeżenie z plebanii
służąca i zaalarmowała służbę kościelną.

Uderzono w dzwony.

Rabusie, usłyszawszy alarm, umknęli.

Skazanie.

BERLIN. Tel. wł. Hugo Szpigiel, były
prokurent górnośląskich zakładów koksowych,
oskarżony o roztrwonienie w ciągu czasu od
1901 roku do 1905 800,000 marek, został dzi-
siaj skazany na 4 lata więzienia i 6 lat pozbaw-
ienia praw obywatelskich. Główne motywy
oskarżenia stanowią sfalszowanie świadectw,
roztrwonienie i nadużycie zaufania.

Oberwanie się chmury.

Donoszą nam z Wrocławia, że okreg prze-
mysłowy na Śląsku górnym doznał poważnej
kłeski, z powodu oberwania się chmury. Woda
poczyniła ogromne spustoszenia.

Telegramy.

PETERSBURG, 19. TAP. Dziś jako w
dzień urodzin Najjasniejszego Pana w cerkwi
pałacu peterhofskego odprawiona została uro-

czysta liturgia z nabożeństwem dziękczynnem.
O g. 11-ej nastąpiło w sali Portretowej Najwyż-
sze wyjście. Ich Cesarzskim Mościom składano
powsinowania. — O godz. 1-ej zastawiono śnia-
danie w kilku salach pałacu.

PETERSBURG. TAP. Wniesiona do Du-
my państwowej interpelacja ministra praw we-
wnętrznych z powodu nieprawnego postępowania
podlegających ministerjum osób wpływo-
wych, rozpatrywana będzie na posiedzeniu Du-
my 8 maja st. st.

Ogłoszono reskrypt na imię sekretarza
państwowego barona Iksul-Hildebranda z Naj-
wyższem podziękowaniem za prace na polu
działalności państwowej.

Komendant korpusu kawalerji, generał ad-
jutant Miszozenko przeznaczony został do roz-
porządzenia ministra wojny.

WARSZAWA, 19 TAP. Wczoraj wieczór
na ul. Oboźnej znaleziono trupa młodzieńca z
ranami rewolwerowymi na ciele. Zabitym jak
się pokazało, jest to krawiec Idzikowski, na
dzień przedtem wypuszczony z cytadeli.

WARSZAWA, 19. TAP. Do monopolu
weszło trzech uzbrojonych ludzi, którzy pod
groźbą rewolwerów zabrali pieniądze kasowe i
ukryli się.

BAKU, 19 TAP. Wykryto tajna drukar-
nie, w której lokalu znaleziono napelnione bom-
by. Zatrzymano nieznajomego młodzieńca.

W Batachanach w nocy w pobliżu drogi w
modnej miejscowości wykryto zbrodnię na tle
zezwierzczenia. Na ognisku ułożonem z poś-
cieli i gałganów palił się bezgłowy trup. Gło-
wy nie znaleziono. Zatrzymano podejrzanego
persa.

BAKU, 19 TAP. Wczoraj wieczór w po-
bliżu parku miejskiego nieznani ludzie zabili
z rewolwerów tatara bakińskiego. Zabójcy u-
kryli się.

LONDYN, 18 TAP. Wczoraj w nocy
na wysokości Port-Saidu zatonął torpedowiec
angielski, a w nim 7 ludzi.

Wolne żarty.

Wymowny telegram.

Udało się nam przejąć telegram wymow-
nej treści.

Tomasechow den... Mai.

Główna zarząd od echt polska zapalka—Berlin.

Ogromnego sycięstwo! „Spiezki“ Łapszyna
przez publicum polska został wykłety.

Ten Łapszyn kce przynieść z Warszawy
uniwersytet nach Rusland und daifur nikt tu
nie kupi jej zapalka.

Niech żyje bojkot, my na ten interes kru-
bo zarobimy!

Hochachtungsvoll

Sachs i Pisch.

I to prawda.

— Słyszales w Warszawie wszelkiego ro-
dzaju z j a z d y wciąż jeszcze są zabronione.

— Tylko mi głowy nie zawracaj. A No-
wy Zjazd na Wisłą?

„Plotka“

NESTLE
MACZKA DLA DZIECI
MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE

Idealny pokarm dla dzieci podczas lata.

Oryginał tylko we francuskim opakowaniu z czerwoną cty-
kietą głównego przedstawiciela p. Fabiana Klingstlanda.

Wystrzegać się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych dla
zdrowia.

Lekarzce polecają

Prawdziwe Soderiskie Mineralne Pastyłki FAY'A

przy wszelkich objawach kataralnych organów oddechowych (kaszel, chrypka itd.),
gdyż przekonali się o wybitnem działaniu pastylek.

Pastyłki te są do nabycia po 70 kop. za pudełko, w aptekach i skład. aptecznych.

Skład główny: Ludwik Spiess i Syn, Tow. Akc., Warszawa.

Zarząd na Cesarstwo: F. Szarff, Warszawa, Królewska № 18.

281—9-8

Ogłoszenia zwyczajne:

Rozkład jazdy.

Od strony Warszawy do Sosnowca.					Od strony Sosnowca do Warszawy.				
№	Pociągi	Przyjazd o godzinie	Postój min.	Odjazd o godzinie	№	Pociągi	Przyjazd o godzinie	Postój min.	Odjazd o godzinie
1	Kurjer	4.19	8	4.27	56	Osob.-tow.	12.09	15	12.24
19	Zwyczajny	6.34	10	6.44	20	Zwyczajny	1.52	10	2.02
55	Osob.-tow.	9.24	20	9.24	2	Kurjer	2.23	08	2.51
9	Pocztowy	11.37	10	11.47	40	Miejsce. zw.	—	—	5.25
15	Zwyczajny	2.37	8	2.45	16	Zwyczajny	9.44	08	9.52
17	"	5.43	10	5.53	6	Pospieszny	11.19	10	11.29
5	Pospieszny	7.19	8	7.23	10	Pocztowy	3.36	10	3.46
	Tylko z Piotrkowa zw.	8.47	23	9.10	18	Zwyczajny	6.34	08	6.42
37	Zwyczajny	12.—	—	—		Tylko do Piotrk.	9.59	10	10.09
39	Zwyczajny	—	—	—		Miejskowy w nocy	—	—	—

Hotel ANGIELSKI
w bliskości dworca kolei.
Pośada numerów 42, od Rb. 1.20 do Rb. 3
z pościelą, usługą i oświetleniem elektrycznym.
Telefon — Restauracja — Salon balowy — Oranżeria miejscowa
dostarcza kwiatów dekoracyjnych.
KARETY i POWOZY na miejscu można zamawiać.

177-52-1

31 FLORJANSKA 31
Kraków.

Nowo otwarty Handel delikatesów wraz z pokojami do śniadań
pod firmą

L. A ksman

odznaczoną kilkakrotnie najwyższymi nagrodami.
poleca się P. T. Publiczności, prosząc o liczne odwiedziny
Z poważaniem **L. A ksman.**

Browar Parowy i Fabryka Słodu
K. SZWEDE w Częstochowie,

POLECA znane ze swej dobroci **piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne w beczkach i butelkach.**

Uprasza się o zwracanie baczną uwagę na etykietę oraz firmę wyrażoną na korku.

Rozsada

(flance)

Kwiatowa i warzywna, wyborowe gatunki i odmiany.

Ceny bardzo niskie.

Ogrodnictwo w Halinów

Wład Zawada,

ul. Szkolna № 20. ; 273-5-4

Gabinet dentystryczny
Marjana Puchalskiego
obecnie II-ga Aleja № 33,
przeniesiony będzie z dniem 1-m
Lipca z ul. 2-go Maja do ul. 3-go Maja
Dr. **Włodzisław H. H. H.**
róg Teatralnej (na Aptekę W-go
Długosza), 106-30-2

Drobne ogłoszenia:

Sprzedam garnkuchnię
czyszczącą od kilku lat. Cena
przystępna. Ul. Panny Marii 24.

4 okna z 2 futrynami,
1 drzwi z futryną. Wiadomość:
Żelazna 5, Boleska. 286-4-3

Lodownia pokojowa
okazjnie do sprzedania. Obej-
rzeć można w składzie maszyn
Singera. 288-3-2

Pralnia Chemiczna
A. Janowskiej w Częstochowie.
Aleja III dom W-go Gembarzew-
skiego № 52, wykonywa szybko,
tanie i dokładnie. 283-4-2

Zgubiono
w drodze do Sosnowca paszport,
na imię Henryjety Markiewicz,
lat 22, rodem z Podębie, pow.
bęczycki, gub. kaliskiej. Wrazie
znalezienia, zawiadomić Redak-
cję. 302-3-2

Do wynajęcia na lato lub na
stałe
dom z ogrodem,
dziewięć pokoi, stajnie, wo-
zownia, piwnice, lodownia.
Osobne mieszkanie dla służby.
Wiś Bartkowiec, 1½ wiorsty
od stacji Drogi Żel. Warsz.-
Wied. Kłomnice. Wiadomość
tamże u Sałacińskiego. 228-

Hygiena zębów!
Agatol proszek i eliksir tymolowy do
czyszczenia zębów, nagrodzony na
Wystawie higieny i na Paryskiej wiel-
kim złotym medalem. Odznacza się
własnościami antyseptycznymi i aro-
matem.
Dbając o zdrowie i czyste zęby
poleca **Laboratorium St. Górskiego,**
Warszawa Leszno 12.
Sprzedaż w składach aptecznych.
Cena proszku 20 i 35, eliksiru 30 i 50.
WAŻNE dla PAŃ!!
Piegi, plany, przysze i opale-
nie, usuwają stanowiąco
Crem „Venus“
udelikatnia i odświeża cerę, 50 kop.
i rubli 1.

Puder „Venus“
wysokiego gatunku, z wykwiutym
zapachem, higieniczny. Nagrodzony
wielkim złotym medalem w Paryżu.
Poleca **Laboratorium St. Górskiego,**
Warszawa, Leszno 12.
Cena 15, 30, 50 kop. i rub. 1. Żądać
wszędzie.

Arago, St. Górskiego, Warsza-
wa, Leszno 12. Nagro-
dzony w złotym medalu w Paryżu
najskuteczniejszy na wyniszczenie
ODCISKÓW brodawek i zgrubiałej
skóry. Sprzedaż w składach aptecznych.
Cena 30 i 50 kop.

Pot i odparzenie ciała usuwa
niczny proszek, z zapachem
higie-

Eksikoens,
pudełko z rozpylaczem, praktyczne w
użyciu. Liczne podziękowania, poleca
Laboratorium St. Górskiego, Warsza-
wa Leszno 12. Sprzedaż w składach
aptecznych. Cena 10 kop.

Medal złoty w Paryżu. Podług przepi-
su Dr. **Lassara**
Konserwator skutecz-
ny śro-
dek do wzmacniania porostu włosów.
Usuwa łupież i mikroby, nie dopuszcza
przedwczesnej siwizny. —
Poleca **Laboratorium St. Górskiego,**
Warszawa, Leszno 12. 194-



Rowery,
emaljonowanie, gumy, oraz wszel-
kie dodatki. Reparacje tanie.
Nauczanie i wynajem.
Częstochowa, Teatralna 3.

Prenumeratę i ogłoszenia do Dziennika „Wiadomości Częstochowskie“
przyjmują w Sosnowcu: Księgarnia p. K. ROWIŃSKIEJ i Księgarnia p. f. „WIEDZA”; w Pęgoni: Księgarnia p. M. BARTNIK; w Sielcu: Księgar-
nia p. W. SMYCZYŃSKIEGO; w Będzinie: p. ZMIGROD; w Dąbrowie: Księgarnia p. K. KOSTRZEŃSKIEGO; w Zawierciu: Księgarnia p. LÜBCKE;
w Noworadomsku: Księgarnia p. f. „JANINA” i Księgarnia p. T. KALKI; w Warszawie: Biuro ogłoszeń UNGRA, oraz wszystkie inne księgarnie,
biura dzienników i ogłoszeń.

Ogłoszenia przyjmują oprócz firm powyższych:
w Krakowie: pp. HOPCAS i SALOMONOWA (plac Maryacki); w Łwowie: Biuro St. SOKOŁOWSKIEGO (pasaż Hausmana); w Paryżu: Biuro
dzienników RACZKOWSKIEGO (cite de Treviso 14); w Berlinie: RUDOLF MOSSE i L. i E. METZL & Co. (Fasanenstr. 72/73); w Petersburgu: L. i E.
METZL & Co. (Morskaja 11); w Moskwie: L. i E. METZL & Co. (Miasnickaja d. Sztowa); w New-Yorku, w Bostonie, w Buffalo firma L. i E.
METZL & Co.; w Warszawie: Biuro dzienników UNGRA i L. i E. METZL & Co. (Krakowskie-Przedmieście).

AGENTURA SPECYALNA na Szląsk Pruski w Księgarni p. M. RZEŹNICZKA w LUBLIŃCU o/s.